Nr. 4. Sobota.

DZIENNIK DRUGIEGO ZJAZDU

lekarzy i przyrodników polskich.

Lwów dnia 24. Lipca 1875.

Z dniem dzisiejszym zapisanych jest 485 uczestników zjazdu.

Czynności drugiego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w sekcyach.

(dnia 23 lipca).

SEKCYA I. przyrodnicza.

Do wykładu prócz wymienionych w sprawozdaniu z 1. posiedzenia zgłosili się jeszcze:

P. Zawisza z Warszawy o zabytkach polskich z archeologii przedhistorycznej i Eugeniusz Dziewulski z fizyki. Wreszcie p. Płachetko w sprawie zagłębień lejkowatych w Podhorcach.

Zgodnie z uchwałą poprzedniego posiedzenia z powadu licznych tematów z dziedziny botaniki postanowiono z sekcyi przyrodniczej utworzyć podsekcyą botaniczną.

W sekcyi przyrodniczej prezydującym pozostał Włodzimierz hr. Dzieduszycki.

Pierwszy wykład miał p. Zawisza, mówił o epoce kamiennej i zasadach podziału jej na trzy epoki, opierające się nietylko na stratyfikacyi i rodzaju kości zwierząt ale i na kształtach obrobionych narzędzi. U nas najobfitsze statystyki należą do 4. podepoki wieku kamiennego czyli do tak zwanego typu Magdaleny (od jaskini tego imienienia znajdującej się we Francyi) zaznacza przytem iż kości konia należą u nas do najrzadszych co przypisuje temu, że zwierze to stało się domowem. Co do narzędzi tej epoki prelegent zauważył, iż takowe różnią się od znajdywanych w innych krajach tem, iż posiadają właściwe rękojeście, których gdzieindziej nie spotyka.

Po skończeniu wykładu, profesor Niedzwiedzki okazuje toporek z białego krzemienia z Hłuboczek oraz nóż spory z Nukwasza. Hr. Dzieduszycki zauważył, że okazany nóż należy do najpospolitszych u nas typów, przeciwnie zaś toporek biały należy do najrzadszych. Z powodu tego wykładu Dr. Meyer prosi zgromadzonych imieniem Akademii, ażeby o każdej jaskini zechcieli udzielić wiadomości Akademii powstrzymując się o ile można od ich rozkopywania.

Następnie Dr. Julian Ochorowicz z Warszawy zdawał sprawę z własnych obserwacyj czynionych nad czaszkami peruwiańskiemi, które przysłane były do Warszawy przez znakomitego naszego naturalistę i podróżnika Jelskiego.

Szczegóły ciekawych wymiarów podane będą w ogólnem sprawozdaniu, tu nadmieniamy tylko, iż z powodu sztucznego a jak się zdaje za pomocą desek spłaszczenia kości czołowej i potylicznej na czaszkach peruwiańskich, wyzwany przez prelegenta p. Kubary, oświadczył iż na wyspach Samoy nietylko sztuczne nadawano kształty czaszkom za pomocą trzech kamieni, ale nadto i nosy sztucznie przypłaszczano. Nasze nosy nazywają oni czółnami. Sądzi przytem p. Kubary iż celem tego sztucznego nadawania kształtów jest wyróżnianie się od sąsiadów podobnie jak tatuowanie.

Pan Wańkowicz z Litwy twierdzi, że podobne kształtowanie mogło być skutkiem naśladownictwa, jak to miało miejsce u ludów podbitych przez Hunnów. Dr. Meyer wszakże podziela zdanie p. Kubary, trudno bowiem przypuszczać by lud podbity chciał się stać podobnym ciemiężcom.

W sprawie zagłębień lejkowatych w Podhorcach p. Płachetko sądzi, iż takowe utworzone zostały przez wierzchnie wody i że takowe dochodzą aż do luźnych piasków, tak że woda z łatwością przez nie przecieka i opiera się aż w warstwie nieprzemakalnej opoki. Co zaś do wewnętrznych pieczar nie sądzi aby takowe utworzone zostały z wypłukania gniazd gipsowych, gdyż takowych w pokładach trzeciorzędnych Podola, jak twierdzi, niema. Sądzi on raczej że pieczary te utworzone zostały z wypłukania wapienia mianowicie w miejscach przedstawiających gwiazdowe popękania które w różnych stronach znajdował w warstwie opoki. Do roztwarzania tego przez wodę przyczyniać się mogła i ta okoliczność, że w warstwach pomienionych mianowicie w konchach w nich zawartych znajduje się siarczek żelaza przemieniającey się w siarkan, który oddziaływując na wapień tworzy gips i kwas węglowy podnicający inne roztwarzające wody. Przyczynę łoskotu przy-

pisuje znów przelewanie się wód, które poprzedza zwyczajnie silniejszy wybuch źródeł. Przemakalność warstw popiera tem zjawiskiem, iż rzeka Bug, mimo zwiększenia się jej źródłowisk w miarę oddalania się od tychże maleje. Nad teoryą p. Płachetki rozwija się żywa dyskusya, w której zabierają głos, Pr. Niedźwiedzki, Kreutz, Żuliński, Łomnicki i hr. Dzieduszycki.

Z powodu wszakże iż na porządku dziennym, jeszcze kilka spraw było do załatwienia, nie przyszło do stanowczego roztrząśnięcia kwestyi, która na miejscu dopiero drogą ściślejszych poszukiwań może być rozstrzygniętą. Z kolei miał wykład p. Dziewulski z Warszawy: „o przenoszeniu cieczy i cząstek ciał stałych w nich zawieszonych pod wpływem strumieni elektrycznych.“ Po tym nieco dłuższym wykładzie dla braku czasu niepodejmowano dyskusyi.

Następnie zabrał głos Dr. Józef Żuliński; mówił najpierw o wnioskach swych przesłanych z Paryża na pierwszy Zjazd lekarzy i przyrodników polskich, które z powodu późnego nadejścia odłożono na porządek dzienny drugiego Zjazdu. Między innemi dotyczyły one ujednostajnienia nomenklatury mineralogicznej jako też systemu znakowania. Co do ostatniego proponuje wprowadzenie sześciu nowych znaków na oznaczenie tyluż systemów krystalograficznych.

Dla systemu równo osiowego znakiem tym jest wielkie S (system) przekreślone po środku znakiem równości. Dla systemów jedno-trzy, jedno-dwu i jedno-jedno-osiowego (rombowego) znaki odpowiednie utworzy S wielkie rozdzielające liczby 1—3, 1—2, i 1—1 na podobieństwo skośnej kreski oddzielającej licznik od mianownika. Podobnie dla systemu jedno-skośnego i trójskośnego będzie S wielkie rozdzielające 1 od małego s.

Co do reszty wniosków jak nie mniej co do drugiej części wykładu odnoszącego się co do opisu nowego przyrządu do nauki astronomii szczegóły podane będą później.

W końcu posiedzenia przyszło na porządek dzienny zdeterminizowanie kości znalezionych w okolicach Płocka, których fotografie przysłali na Zjazd p. Żarski i Badurski. Kości te uznano za należące do przedpotowego nosorożca.

Sekretarze Żuliński i Popławski.

Podsekcya botaniczna.

Oddzieliwszy się od sekcyi przyrodniczej ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym Dr. Godlewskiego a sekretarsem Hipolita Parasiewicza. Następnie prof. Kudelka zdał „krótkie sprawozdanie z poszukiwań Błociszewskiego ucznia wyższej szk. roln. w Żabikowie nad kiełkowaniem i dalszym rozwojem nagich zarodników i listni roślin skrytonasiennych.“ — Przedstawił, że Błociszewski pozbawiając zarodki bielma otrzymał rośliny różniące się mało od roślin powstałych w zwykłych warunkach, co miało miejsce i u tych roślin, których pozbawiał liścieni; rośliny te kwitły tylko nieco później. Z tego wnosi Błociszewski, że roślina w pierwszych i późniejszych okresach kiełkowania nie jest zupełnie zawisła od materyału zapasowego, że ten jej służy tylko jako zasiłek i, że bez niego roślina zupełnie rozwijać się może. Na zarzuty Dr. Tangla i Dr. Godlewskiego prelegent kilka razy odpowiadał.

Prof. Tyniecki mówi „o drożdżach jako gatunku roślinnym,“ — wykazując, że drożdże są gatunkiem roślinnym i że ulegają rodozmianowi.

P. Rzętkowski zrobił sprawozdanie z pracy swojej pod napisem: „Przyczynek do fizyologii blaszek liściowych roślin dwuliściennych wypłonianych,“ w którem wykazał, że blaszki liściowe roślin dwuliściennych wypłonianych nie rozwijają się normalnie z braku pokarmu, który w większej ilości zużywany bywa przez wydłużającą się łodygę.

Dyskusya nad tym tematem toczyła się między prelegentem a Dr. Godlewskim. Dr. Godlewski mówił „o wyciskaniu roślin w ciemności.“ Prelegent wystawiał rośliny na wpływ światła nie dopuszczając do nich kwasu węglowego, i dostrzegł, że w tym razie rośliny rozwijały się zupełnie normalnie: Prelegent przedstawia, że u roślin wypłonianych w materyi, suchych jest mniej wody, zaś więcej niż u roślin w zwykłych stosunkach rosnących wyprowadzając z tego wniosek, że materye organicze u roślin etiolowanych spotrzebowane były na wydłużenie się łodygi.

Prof. Dr. Ciesielski mówi „o wpływie siły ciężkości na wzrost roślin,“ — wytłumaczył krzywienie się korzonka i łodyg nierównym rozdzieleniem wody w komórkach miękiszu podkorowego i rdzeniowego. — Powyższe zdanie wywołało żywą dyskusyą. w której brali udział, Dr. Tangl, prof. Kudelka i Dr. Godlewski.

Prof. Dr. Ciesielski mówiąc o wyrazownictwie polskiem bytaniczném, żąda, aby o ile można zatrzymać termina łacińskie, co zaleca szczególnie u roślin skrytopłciowych, gdzie jeszcze często wyrazownictwo łacińskie nawet nie jest ustalone. — Prof. Kudelka popiera Dra Ciesielskiego — i dlatego wnosi, aby każdy, kto ma jakie uwagi w tym względzie poczynić, na przyszłym zjeździe z wnioskami swymi wystąpił.

Dr. Godlewski podaje, że u bananowatych dostrzegł w ziarnkach zieleni nietylko tłuszcz, lecz także skrobię, co do najdawniejszych czasów zaprzeczanem było.

SEKCYA II.

lekarsko-kliniczna.

(Obecnych członków 89).

Prezes Wydziału gospodarczego dr. Noskiewicz zaprasza do wyboru przewodniczących, zastępców przewodniczących i sekretarzy, opierając się na zwyczaju przyjętym na zjazdach.

Jednogłośnie wybrany prezesem: dr. Wygrzywalski sekretarzami dr. Feigel i dr. Widman.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie, czyli zgromadzenie z powodu wielkiej ilości wykładów nie zechce się podzielić na 2 sekcye: teozetyczną i kliniczną. Po krótkiej rozprawie uchwalono na rozdzielenie się.

Dr. Widman ze Lwowa rozpoczyna wykład zapowiedziany: O przyczynach niedomykalności zastawek

układu żylnego. Przedstawia kliniczne objawy dające się przysłuchem udowodnić, zmiany anatomiczne powodują tę wodę, pomiędzy które zapalenie mięśni brodawkowych przewlekłe (myocarditis papill) i przechodzi wypadki, w których sekcya wykazuje zmiany zastawek, klinicznie jednak nic nie daje się skonstatować, przeciwnie zaś po objawach znacznych klin. sekcya nie wykazała żadnych zmian — podaje wreście statystykę zmian anat. zastawek z 83 wyp., które obserwował i sekcyę mógł kontrować. W rozprawie zabiera głos dr. Wężański.

Dr. E. Sawicki, ze Lwowa prawi o fizyologicznych czynnościach półkul mózgowych. Sprowadza psychologiczne pojęcia o czynnościach umysłowych na pojęcia fizyologiczne i rozwija teoryę o czynnościach półkul mózgowych fizyologicznych, przychodząc do wniosku, że to narzędzie jest ogniskiem głównorzędnych czynności ognisk zmysłowych i ruchomych.

W rozprawie zabiera głos prof. Biesiadecki.

Dr. Rosicki z Herdyni podaje wiadomość „o łatwo przenośnym łóżku porodowem“ swego pomysłu mającego zalety, że bardzo łstwo daje się przewozić, jest bardzo tanie (5 złr.) a dla lekarza w praktyce wiejskiej, gdzie niema odpowiedniego łożyska dla chorej bardzo pożądane, a nawet dla lekarzy w mieście pożądane. Okazuje też model tegoż przyrządu do $1/_8$ zmniejszony, jakoż ryciny objaśniające.

W rozprawie zabierają głos dr. Czyżewicz i dr. Jerzykowski.

Dr. Feigel ze Lwowa wykłada „o wypadku wady sercowej wrodzonej bardzo rzadkim (2 dotąd znanym), przedkłada okaz wypadku tego anatonomiczny, zachowany z wyskoku i podaje tłómaczenie wypadku tego umiejętne.

Dr. Kaczorowski z Poznania mówi: O desinfekcyjnych wstrzykiwaniach do miąższów chorych narzędów więta kwasu karbolowego z morfiną, w zapaleniu tz. podskórnej łącznej, zóży, w zapaleniu torebek stawowych, wypociuach klatki piersiowej, otrzewy, około macicznej oskrzeli, z ktorychto doświadczeń pod. 32 wyp.

W rozprawie dr. Bojanowski przytacza 3 wyp. również leczone z dobrym skutkiem w obrzmieniu gruczołów.

Dr. E. Sawicki przytacza wyp. pod Cenonę kw. karbolowym wewnętrznie zadawanym.

Dr. T. Żuliński ze Lwowa podaje doświadczenia swe: „O wpływie koffeiny i theiny na ustrój ludzki. Doświad. te robił na zającach, królikach, świnkach morskich, gołębiach i żabach. Opisuje dokładnie skutki po zadaniu tych środków w rozmaitych ilościach, jakoż doświadczenie czynione zwykłą kawą i herbatą.

Dr. Chłapowski przedstawia i objaśnia torbiel wypełniający i rozpychający oczodół 16-letniego chłopca poniżej powieki dolnej. i połączony z zupełnem brakiem gałki ocznej, a powstały od urodzenia, a to w celu wywołania rozprawy nad jego pochodzeniem. Prof. Biesiadecki sądzi po doraźnem zbadaniu wolnem okiem, iż będzie to Sorbiel powstały z żylaka (Anergina l. vasie), zastrzegając jednak rozpoznanie do zbadania drobnowidzowego.

Uwiadomienie.

Sekcya II klin.-lekarsko odbędzie jutro t. j, dnia 24 lipca dodatkowe posiedzenie o godz. 7½ do 9¾ — na którym odczyty mieć będą:

Prof. Dr. Teichman.

Prof. Dr. Jakubowski. O miarach w kościach występujących w przebiegu krzywicy.

Dr. Hinze: O leczeniu ortopedycznym śródmacicznem.

Dr. Krówczyński: O leczeniu kiły rtęcią.

Dr. Chądzyński: o Jodzie że stanowiska kliniczno-praktycznego.

SEKCYA III.

dla medycyny publicznej.

(Członków 43).

Dr. Janikowski imieniem biura wybranego na ostatniem posiedzeniu wnosi wybór Dra Rollego (z Kamieńca podolskiego) na przewodniczącego, a Dra Szafarkiewicza (z Poznania) na zastępcę przewodniczącego. Przyjęto jednomyślnie

Dr. Szafarkiewicz z powodu nieobecności Dr. Rollego obejmuje przewodnictwo. dr. Cassina zawiadamia 1) że dr. Sawicki Edward, ofiarował 10 egz. dziełka: „O publicznej opiece nad obłąkanymi i o zakładach psychiatrycznych.“ Sprawozdanie z podróży naukowej w r. 1875. odbytej, z prośbą, aby lekarze z innych dzielnic Polski zechcieli mu nadesłać dotyczące szczegóły statystyczne.

2) że Dyrekcya szpitali lwowskich nadesłała 20 egzemplarzy dziełka: Sprawozdanie lekarskie ze szpitala powszechnego we Lwowie za r. 1873.

Dr. Grabowski odczytał telegram dr. Lutostańskiego z Iwonicza, iż nie może przybyć i przedstawić wniosków co do topografii i statystyki lekarskiej, o stanowisku lekarzy zdrojowych, i o środkach przeciw pijaństwu, pracę więc tę ogłosi drukiem.

Prezes Majer, zwraca się do członków sekcyi z prośbą, aby zechcieli przyłożyć się do zbierania szczegółów statystyszno-lekarskich w kraju naszym, wypełniając wzory, których na każdorazowe żądanie dostarczy komisya antropologiczna Akademii Umiejętności w Krakowie.

Dr. Szafarkiewicz wnosi, aby się podzielić na dwie pod-sekcye, jest bowiem bardzo dużo materyału nagromadzonego. Po przemówieniu drów Rożańskiego i Barzyckiego, wniosek upadł. Zgodzono się dalej na wniosek dra Różańskiego, aby każdy wykład trwał tylko 20 minut i aby do dyskusyi przystąpić dopiero po odczytaniu wszelkich rozpraw połączonych z wnioskami.

Dr. Roth Wład. (ze Staszowa) miał wykład: O potrzebie urządzenia szpitali po wsiach podczas panowania cholery.

Dr. Żuliński Tad. (Lwów) miał wykład O zaprowadzeniu wykładów hygieny w szkołach wszelkiego rodzaju i uczynił odpowiednie wnioski.

Dr. Majer w rozprawie nad tym przedmiotem mniema, że należy zająć się ułożeniem podręczników do nauki hygieny dla szkół ludowych i dla seminaryów nauczycielskich obojej płci.

Dr. Kromer (Olesko) czytał: O potrzebie zmian w przepisach policyjno-lekarskich podczas panowania cholery.

Dr. Cassina (Lwów) miał wykład: O cholerze w Galicyi w r. 1871, 1872, 1873., popierając go skreślonemi na mapie obrazami przebiegu i natężenia tej choroby i porównywując ją z epidemiami lat dawniejsz.

Dr. Serkowski (Brzeżany) czytał: O potrzebie poprawy przepisów policyi budowniczej w kraju naszym i ściślejszego ich wykonywania.

Dr. Różański (Lwów) wniósł, aby sekcya ponowiła dwie uchwały I. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich 1) w sprawie ustanowienia katedry hygieny i 2) co do potrzeby zaprowadzenia wykładów hygieny w seminaryach, dodając do tychże wniosek dr. Tad. Żulińskiego, o potrzebie zaprowadzenia tych wykładów w innych szkołach, tudzież wniosek prezesa dra Majera o potrzebie odpowiednich podręczników. Uchwalono większością.

Na wniosek dra Różańskiego (Lwów) uchwalono wystosować memoryał w sprawie zapobiegania szerzenia się chorób wenerycznych.

Na wniosek dra Grabowskiego (Kraków) uchwalono wnieść do władz odpowiednich memoryał co do organizacyi służby zdrowia w gminach, tudzież o instrukcyi zdrowotnej dla gmin w myśl ustawy obowiązującej.

Na wniosek dra Cassiny (Lwów) uchwalono potrzebę wprowadzenia w życie odrębnej ustawy o środkach policyjno-lekarskich przeciw cholerze z dodatkiem szczegółowych wniosków dra Rotha (Staszów) i dr. Kromera (Olesko).

Na wniosek dra Różańskiego (Lwów) uznano potrzebę ogłaszania szczegółów lekarsko-statystycznych przez Rządy krajowe.

Na wniosek dra Grabowskiego (Kraków), uznano jednogłośnie naglącą potrzebę jak najspieszniejszego przeprowadzenia organizayyi lekarzy powiatowych w myśl ustawy z r. 1870.

Zgodnie z wnioskiem dr. Serkowskiego uznano potrzebę zmian w ustawie budowlanej pod względem hygienicznym.

Na wniosek dra Edwarda Sawickiego (Lwów) uchwalono, iż pożądanymi są przepisy ograniczające rozporządzalność opilców nałogowych.

W rozprawach nad powyższemi wnioskami zabierali głos drowia Janikowski, Szafarkiewicz, Rolle, Różański, Rudnicki, Strzyżowski, Werner, Grabowski, Casina, Chmiewski, Serkowski, Wein, Barzycki, Karczewski, Łukaszewski, Sawicki Edw. Pawlikowski, Tugendhat, Wągrowski, Kromer.

Nakoniec w myśl uchwały na poprzedniem posiedzeniu zapadłej, wybrano na członków komisyi przygotowawczej dla sekcyi medycyny publicznej III. zjazdu drów Cassinę (Lwów), Grabowskiego (Kraków), Janikowskiego (Kraków), Riegera (Lwów), Serkowskiego (Brzeżany).

Na wniosek dr. Grabowskiego (Kraków), uchwalono, aby taż komisya zastanowiła się nad potrzebą zawiązania Towarzystwa hygienicznego w kraju naszym.

Uchwalono też odbyć jeszcze jedno posiedzenie d. 24. b. m. o godzinie 8. z rana z następnym porządkiem dziennym:

Dr. Strzyżowski (Piotrków) O potrzebie urządzenia stacyj ozonometrycznych.

Dr. Wituski (Poznań) O sposobie wyrabiania gazu palnego z odchodów ludzkich podług metody Sindermana.

Prof. Szafarkiewicz (Poznań), o tymże przedmiocie.

Rozprawy nad wnioskiem o radach zdrowia po miastach i powiatach.

Rozprawy nad wnioskiem dra Serkowskiego, o potrzebie ustanowienia dwóch stypendyów dla lekarzy kształcących się w Hygienie publicznej.

Rozprawy nad wnioskiem dr. Edw. Sawickiego (Lwów) dotyczącym potrzeby założenia Towarzystwa opieki nad zwierzętami.

Dr. Grabowski, Dr. Casina.

SEKCYA IV.

chemiczno-farmaceutyczna.

(Obecnych członków 43).

Dr. Radziszewski otwiera posiedzenie i wzywa sekcyę do wyboru prezesa i zastępcy na dzień dzisiejszy, proponując oraz Dra. Wawnikiewicza na prezesa a pana Fortunata Gralewskiego na zastępcę.

Wniosek ten przez aklamacyę przyjęty został.

Sekretarz Dr. Grabowski odczytuje protokół z pierwszego posiedzenia, który przyjęty zostaje.

Prezes Dr. Wawnikiewicz odczytuje porządek dzienny.

1) Odczyt Dra. Grabowskiego o kondensacyi chloralu.

2) Wykład P. Macury o maszynie do zawijania proszków w splotki.

3) Odczyt Dra. Grabowskiego o czterooxybenzofenonie.

4) Wniosek p. Piepesa o ustawach aptekarskich.

5) Odcz. profesora Dra. Radziszewskiego o świeceniu fosforu.

Po odczytaniu porządku dziennego P. Pipes cofnął swój wniosek a p. Grabowski przystąpił do swojego wykładu o polimeryzowaniu się chloralu.

Prelegent streściwszy znane badania nad tworzeniem się i naturą chloralu nierozpuszczalnego, opisuje własne doświadczenia, z których dochodzi do wniosku, że chloral nierozpuszczalny powstaje z chloralu zwyczajnego, skutkiem wędrówki bardzo małej ilości wody, i zarazem podaje oznaczenie gęstości pary chloralu nierozpuszczalnego w strumieniu naftalinu, z którego okazuje się że takowa dokładnie odpowiada gęstości pary chloralu zwyczajnego. Po skończonym odczycie wywiązała się krótka dyskusya między Dr. Grabowskim i Pr. Radziszewskim odnośnie fermentów wywołujących polimeryzowanie się aldehydów, a nadewszystko chloralu. Następnie przewodniczący dał głos p. Macurze, który mó-

wił o maszynie Limousina do zawijania proszków w opłatki. P. Macura objaśnienia swoje poparł próbami z tą maszynką. Po krótkiej pauzie przewodniczący na nowo otworzył posiedzenie. P. Dr. Grabowski mówił o nowo otrzymanych przez siebie pochodnych benzofenonu a mianowicie o kwasie benzofenoczterosiarkowym i czterotlenobenzofenonie. Poczem Dr. pr. Radziszewski zaprosił zebranych członków do audytorium chemicznego i tam mówił o świeceniu fosforu, popierając swoje wywody doświadczeniami. Następnie pp. Dr. Radziszewski i Dr. Grabowski przedstawiali różne ciekawe preparaty chemiczne i okazywali bardziej interesujące ich własności.

Skoro skutkiem tego porządek dzienny został już wyczerpany i urzędowa czynność sekcyi już się ukończyła P. Fortunat Gralewski w imieniu sekcyi chemicznofarmaceutycznej wyraził Pr. Radziszewskiemu, Pr. Wawnikiewiczowi i Dr. Grabowskiemu najserdeczniejsze podziękowanie i zakończył je wezwaniem zgromadzonych do okazania wymienionym panom swojego szacunku przez powstanie. Co też wszyscy uczynili. Następnie przemówił Pr. Wawnikiewicz raz jeszcze podnosząc zasługi pp. profesora Radziszewskiego i Dra. Grabowskiego i zakończył wyrażeniem swej radości, że kierunek studyów chemicznych w uniwersytecie naszym w rękach tych panów spoczywa. Panowie Radziszewski i Grabowski złożyli najserdeczniejsze swoje podziękowanie, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie 1.

Lwów dnia 23. Lipca 1875.

Sekretarze pp. Miedlicki, Dr. J. Grabowski.

Kronika zjazdowa.

Dzień trzeci.

Wycieczka do Podhorzec.

Z przystrojoną uroczyście w chorągwie lokomotywą wyruszył pociąg o godz. 7 rano ze Lwowa; unosząc przeszło 300 osób (między temi kilkanaście pań) do Ożydowa (4 stacya, majątek p. Hubickiego). — Pociąg prowadził inżynier p. Stanisław Wilkowski. Po stacyach prawie niezatrzymywaliśmy się, prócz w Krasnem na 5 minut. Z posępną miną wsiadaliśmy do wagonów, gdyż zaczął deszcz mały kropić, a zachmurzony horyzont kazał wątpić aby wycieczka należycie udać się mogła. Byli jednak tacy, którzy mocno wierzyli, że się wypogodzi, ponieważ Dr. Stanecki T. ręczył komitetowi w tym dniu za pogodę. — Snać p. profesor dobrze obliczył, bo około godz. 11 zupełnie deszcz który od czasu do czasu kropił ustał i zrobiła się najpiękniejsza pogoda a uczestnicy wycieczki rozkoszowali się świeżem, przez deszcz ochłodzonem powietrzem. Zdaje się, że gdyby komitet sam mógł rozporządzać naturą, piękniejszego dnia wybraćby nie mógł. — Lecz wracajmy do porządku. — Za godzinę i minut 32 byliśmy już na stacyi w Ożydowie, gdzie oczekiwały na nas improwizowane fiakry, każdy bowiem woźnica miał na plecach numer zawieszony — a każdy z uczestników już we Lwowie miał przeznaczoną podwodę, ponieważ co trzech otrzymało numer fury; potrzebował zatem wyszukać tylko swego woznicy, i już był zapewnionym że piechotą nie pójdzie. — Komendę nad woźnicami objął p. Jan Drzewiecki obywatel z tej okolicy, w wzorowym więc porządku za 20 minut byliśmy już we dworze p. Hubickiego. — Tu wedle programu miała nastąpić mała przekąska, na którą pan Hubicki raczył uczestników zaprosić. Myśmy się ściśle trzymali wytkniętego programu, ale p. Hubicki daleko odstąpił od programu! Miała być mała przekąska, a p. Hubicki witając nas wskazuje miejsce w ogromnej aleji — gdzie kilkanaście dużych stołów, uginały się pod ciężarem jadła i napojów! Nie 300 lecz 600 osób zgłodniałych miałoby się czem pożywić! — Staropolska gościnność wystąpiła tu w całej pełni! Gospodarz zachorowawszy na *bezprogramowość* nie tylko zapraszał ale i zmuszał do jadła i picia, dobrawszy sobie jeszcze honorowych gospodarzy pp. O. Schnella, J. Drzewieckiego, I. Krajewskiego, K. Obertyńskiego, i K. Jaworskiego, którzy mu dzielnie dopomagali! Bądź co bądź *„prynuka“* ma swoje zalety — a serdeczność z jaką ją podawano zdziałała, że okrótne zniszczenie na stołach zapanowało Ponieważ przy wszystkich okazyach panie muszą się namęczyć, więc zapraszały jeszcze na herbatę do pokojów — z czego też dużo uczestników skorzystało. — Naturalnie że muzyka wojskowa Rosenkranca, którą wzieliśmy z sobą ze Lwowa grała przez ten czas narodowe kawałki. Rozczuleni i wdzięcznością przyjęci uczestnicy za taką gościnność, cisnęli się do szanownego gospodarstwa — aby choć kilku słowami módz podziękować — a prawie każdy starał się być przedstawionym gościnnemu gospodarstwu! Z okrzykiem niech żyją! odjechaliśmy o godz. 10 m. 15. — Malowniczo wyglądała nasza podróż do Podhorzec. Stokilkanaście fur ciągnęło prawie na ćwierć milowej przestrzeni w gąsiora — a droga przez śliczny las dodawała nie mało uroku! Wielka szkoda że za mało mieliśmy czasu — aby wstąpić do zamczyska w Olesku przez które przejeżdżaliśmy i zwidzić zarazem ogromny klasztor OO. Kapucynów, obecnie przez kilku tylko mnichów zamieszkały, gdyż są tam dość ciekawe rzeczy do widzenia. Zdziwione patrzało na nas żydostwo miasteczka. O godz. 11. 30 m. stanęliśmy w Podhorcach. Tu podzielono się na dwie partye — jedni udali się da zamku, drudzy poszli oglądać kościół ładny ale dziwnej budowy, z bardzo piękną kolumnadą! Poczem nastąpiło zwiedzanie skarbów podhoreckich które się odbywało partyami, gdyż równocześnie nie moglibyśmy się pomieścić; część pozostałych podziwiało cudowne położenie zamku i nieprzejrzaną równinę. — Trudno sobie wystawić więcej malowniczego położenia! Tymczasem muzyka gra na tarasie, a ludek podhorecki porzuca robotę i biegnie aby usłyszeć może po raz pierwszy *„bandę.“* O godz. 2giej dano hasło do uczty. Tu dopiero spotkał nas orygi nalny — a pod pędzel malarza proszący się widok! W parku, czworoboku otoczonym stuletnemi lipami, ustawiono improwizowane stoły pokryte zielonymi liśćmi w wielką podkowę, środek zaś zajęła muzyka. Pod lipami rozłożyła się służba z naczyniem, z samowarkami itd. Obok jest ogromna łąka. Na tej rozbiła swój obóz

kuchnia. — Ponieważ na przyjęcie gości kontrybuowało okoliczne obywatelstwo, więc tu stanęły furgony przybyłe z gotowemi potrawami, które jednak trzeba było przygrzać, i porozkładano w tym celu ognie. Istny obóz! Zasiedliśmy do stołów. Honoracjory w centrum, których pousadzał gospodarz uczty Hr. Włodzimierz. Reszta gości posiadało wedle upodobania. Przy głównym stole (tak go muszę nazwać) siedzieli: Dr. Majer, prezydent Jasiński, Dr. Gałęzowski, Dr. Noskiewicz, hr. Dzieduszycki W., Dr. Stanecki, z tamtejszych, hr. Wodzicki, marszałek pow. złoczowskiego, p. Pluschk starosta złozowski — i kilku nieznanych mi panów! — Mamże opisywać szereg potraw? Nie, zawielebym miejsce poświęcił. Jeżeli przyjęcie p. Hubickiego było wspaniałe, to objad dany przez obywatelstwo powiatu złoczowskiego muszę nazwać królewski! Chciała szlachta uczcić naukę — i przyjęła jej reprezentantów „czem bogata"; chciała widno przyjąć braci z całej Polski po staropolsko — i przyjęła tak, jak zaledwie kraje swych gości goszczą, a nie powiat! — Cześć obywatelstwu złoczowskiemu!

Po trzeciem daniu rozpoczęły się toasty.

Najpierw powitał Hr. Wodzicki jako marszałek pow. złoczowskiego w imieniu pow. w te słowa:

Witam zacnych i światłych gości ze wszyskich stron naszej ojczyzny tu przybyłych! Witam Was nie jako przyrodnik, gdyż walka o zaspokojenie potrzeb licznej mojej rodziny i praca około ojczystej ziemi, wywołała mię z życia naukowego. — żyję obecnie jako przyrodnik tylko wpomnieniami i duchem badacza — lecz witam panów tu na ziemi Żółkiewskich i Sobieskich z uczuciem, którego tłómaczyć nie potrzebuję, bo czuje to każde polskie serce! Witam Was z tem uczuciem, które nas wszystkich podtrzymuje w dzisiejszej chwili, która nam dodaje sił do spokojnego oczekiwania lepszej przyszłości! Witam Was z tem uczuciem, które każdy z nas zna doskonale i z sobą do grobu zaniesie! Witam Was tedy mili goście nie jako przyrodnik, lecz jako naczelnik instytucyi, który obdarzony zaufaniem współobywateli przedstawiać ma tu na tej historycznej ziemi to, czego w innych naszych prowincyach nie znają, a która nam przez Najjaśniejszego Pana udzieloną została, t. j. autonomję powiatu! Witam Was więc serdecznie i życzę, abyście zdrowi na umyśle i ciele, podtrzymywali naukę i wiedzę jako bramę do wolności, niepodległości i zwycięstwa; byście jak ongi nasi przodkowie sławni na polach bitwy, niemniej ze swojej tolerancyi i wolności, postawili ojczyznę naszą na równi z zachodem i przekonali świat, że naród światły, choćby pognębiony, nigdy żyć nie przestanie!! (grzmiące brawa).

P. Dr. Majer, jako prezes zjazdu odpowiedział mu:

Wrażenie i uczucie jakieśmy tu doświadczyli jeden od drugiego i wszyscy razem, tak silnie na serce nasze działa, że to serce rozpaść by się musiało, gdyby rozum nad niem nie zapanował.

Słyszeliśmy mojego poprzednika, który w serdecznych słowach wyraził uznanie dla naszego stanu i powołania, zapewniam Go, że umiemy to ocenić! Jeżeli zaś dziś rozkoszujemy się pracą, którąśmy choć małemi słabemi siłami dokonali, to nie należy zapomnieć, że zawdzięczamy to po większej części jednemu mężowi, znajdującemu się tu pośród nas. Jego zbiory ornitologiczne posłużyły nam do pierwszego zawiązku. On sam jeden przysporzył nam to, na co się w innych krajach składały narody. Kto takich rzeczy dokonał, tego imię będzie na zawsze zachowane w wdzięcznej pamięci narodu! (huczne brawa).

Nasza nauka rozświeca ciemności, burzy przesądy. Mamy cześć dla filozofii, lecz filozofia byłaby przepadła gdyby nie było nauk przyrodniczych (oklaski). Wdzięczność nasza należy się obywatelom, którzy nas tu tak serdecznie podejmują. Niechaj się więc nasza wdzięczność objawi tu przedewszystkiem dla Tego, który reprezentuje tę historyczną okolicę, dalej dla tych zacnych obywateli okolicznych, którzy nas tak serdecznie tu ugościli! Nie mogąc wszystkich do serca przycisnąć, zawołajmy: Niech żyją! (Entuzjastyczne okrzyki i brawa).

Dr. Noskiewicz w imieniu Wydziału gospodarczego przemówił następująco:

Biorę sobie za miły obowiązek podziękować w imieniu Wydziału gospodarczego zjazdu, wszystkim tym zacnym Obywatelom, którzy nam tak uroczyste zgotowali podjęcie. Bez szlachetnych usiłowań tych Panów byłoby Wydziałowi gospodarczemu niepodobnem, pomimo wszelkich wysileń, wywiązać się tak, jak tego wymagały okoliczności. Ci zacni Obywatele okoliczni zawiązali się w komitet, mający na celu, uraczyć nas tu — czem chata bogatą. I rzeczywiście, tradycyjnie znana Polska gościnność, jak zawsze i wszędzie i w Ożydowie i w Podhorcach ziściła się w całej pełni! Raczcie przyjąć zacni Panowie w uznaniu Waszych usiłowań z naszej strony najserdeczniejsze podziękowanie i stokrotne Bóg zapłać! Zamek podhorecki moi Panowie i drogocenne jego pamiątki świadczą o naszej historycznej wielkości przeważnie w znaczeniu orężnem. Niepodobna jest, opuściwszy go przyjść w jednej chwili do siebie z oczarowania jakie wywarło jego wnętrze na umysł i serce Polaka, zwiedzającego te zabytki naszej przeszłości, przeszłości nie tak jeszcze dawnej. A przecież moi Panowie taka olbrzymia różnica między tem co się tam dopiero widziało, a tem co nas tu otacza! Nie jest to moi Panowie odpowiednia chwila do roztrząsania tych tu rzuconych myśli — jednakże bądź co bądź to jedno przecież pozostanie prawdą, iż zwiedzanie podobnych pamiątek narodowych nagromadzonych w jednem miejscu na wielkie rozmiary, usposabia serce polskie do podniosłego nastroju i utwierdza w tem przekonaniu, że niepodobnem jest, aby między tem, co się nie tak dawno działo, a tem, co się dzieje i dziać się będzie — nić na zawsze przerwaną została. Za przeszłość jednak naszą, nie jesteśmy odpowiedzialni, ale za przyszłość moi Panowie, śmiem twierdzić pod każdym względem (oklaski).

Lecz wielkość i potęga oręża nie zawisła od mężów nauki i dążności naukowych, wielkość jednak i potęga nauki i wiedzy dla przyszłych naszych pokoleń, moi Panowie, od stanowczych naszych usiłowań i wytężeń w tym kierunku, od nieprzerwanej i niczem niezachwianej pracy naukowej, słowem: od nas samych wyłącznie zależeć będzie. Oby dzisiejsze zwiedzenie zamku w Podhorcach było i dla nas hasłem do dalszego pielęgnowania zasad nauki — gdyż jej znaczenie cywiliza-

cyjne jest większem szczęściem dla każdego narodu, jak znaczenie oręża; i obyśmy, zwiedziwszy znowu kiedy skarby zamku podhoreckiego, cieszyć się mogli tym sposobem spełnieniem tej narodowej wzniosłej powinności!

A teraz moi Panowie, niech mi wolno będzie wnieść toast na cześć tego męża, który jest Panem tego zamku i przechowuje te skarby narodowe z wszelką starannością i prawdziwą obywatelską pieczołowitością. — Zdrowie księcia Sanguszki! (huczne oklaski).

Na ten toast odpowiedział p. Karol Hubicki. Przedewszystkiem muszę podziękować panu pzezesowi zjazdu za jego serdeczne słowa i uznanie dla tutejszych obywateli. Nie jest to jednak naszą zasługą, lecz tylko obowiązkiem, gdyż jak wy szanujecie nauki przyrodnicze tak i my w nich upatrujemy przyszłe nasze zbawienie. Jesteśmy tu na tej części ziemi, na której nasi ojcowie walczyli dla światła i cywilizacyi nietylko samym orężem. Stoimy tu na tym szlaku tatarskim, na którym widzicie pomniki dowodzące, że tu nasi praojcowie walcząc nieśli oświatę na wschód!

Jeżeli pójdziemy tak dalej jak dziś, tj. jeżeli w miejsce oręża starać się będziemy rozwijać nauki w te same strony co nasi praojcowie, to niewątpliwie przyniesie nam to skutki zbawienne — a wtedy zawita dobrobyt i szczęście do każdej chaty, a tem samem i szczęście narodowe — pracujmy tedy wszyscy, a nadzieje nasze się spełnią — a nasze nadzieje pokładamy przedewszystkiem w mężach nauki, w mężach charakteru i zacności. Wnoszę toast na cześć prezesa zjazdu Dra. Majera (Oklaski i okrzyki: Niech żyją ludzie charakteru i zacności!)

P. Rakiewicz Teodor z Poznania. W imieniu przyrodników i lekarzy Wielkopolskich i w imieniu Wielkopolan, którzy pozostali w domu i tęskny swój wzrok skierowali na prowincyę pod zaborem austryackim zostającą, ażeby tu dostrzedz tych postępów nauk przyrodniczych polskich, dziękujemy naszym braciom za ich łaskawe i gościnne przyjęcie. Gdy przyjdzie chwila, że my Was u nas przyjąć będziemy mogli, bądźcie pewni, że z równą gościnnością odwdzięczymy się! — Mocno wzruszony kończy okrzykiem: Niech żyją nasi bracia z pod zaboru austryackiego! (Brawa i okrzyki: Niech żyją Wielkopolanie!)

Prezes p. Majer wniósł następnie porywającemi słowami toast na cześć kolegów z zaboru moskiewskiego i sędziwego Dra. Gałęzowskiego, (który na zjazd z Paryża przybył) na który ten do łez wzruszony krótko odpowiedział. Drugi toast p. Majera tyczył się Wł. hr. Dzieduszyckiego. Na ten toast odpowiedział hr. Włodzimierz:

Pozwólcie panowie, ażebym tu w podwójnym charakterze do was się odezwał. Najpierw jako poseł złoczowski w imieniu reprezentantów tych obywateli, o których tu tak serdecznie wspominano. Pozwólcie mi Panowie z równą serdecznością wyrazić podziękowanie, dalej pozwólcie mi przemówić do Was jako jednemu z najstarszych badaczów i miłośników, i odpowiedzieć szanownemu prezesowi akademii krakowskiej, który tak serdecznie o mnie pamiętał. To co zrobiłem dla kraju to zrobiłem jedynie tylko pod wrażeniem tej przyświecającej gwiazdy w Krakowie, tej najstarszej naszej „alma mater“, którą za młodu już przyzwyczaiłem się czcić i kochać. Jeżeli co dobrego dla kraju zrobiłem to tylko pod wpływem tego właśnie ciepła, które ztamtąd rozlewa. Panowie, ażebym jeszcze raz podziękował za serdeczne słowa które tu o mnie wspominano, zdaje mi się, że tylko wyrażę życzenie wszystkich tu zgromadzonych, jeżeli wzniosę toast na pomyślność tej „alma mater“ która nam nową świetnością zajaśniała w nowej instytucyi. Jako poseł złoczowski wnoszę więc toast na cześć akademii krakowskiej! (Entuzjastyczne okrzyki i brawa).

P. Hubicki przemawia jeszcze raz i wznosi toast kochajmy się!

P. Dr. E. Sawicki dziękuje obywatelstwu w imieniu lekarzy lwowskich i wznosi toast na cześć wszystkich obecnych gości z powiatu i wszystkich dam!

Prof. Stanecki zwrócił uwagę na stan nieba tak dziwnie odpowiadający charakterowi uczestników wycieczki. Jak napiętrzone chmury w chwili wyjazdu nie potrafiły odwieść od zamierzonej wycieczki, tak ogrom przewidywanych trudności nie zraża przyrodników podejmujących naukowe badania. Naprzemian to zasępione to rozpogodzone niebo przypominało podobne fazy w dziejach oświaty. Rzęsisty opad w lesie podhorzeckim upominał niejako przyrodników, by rozsiewaniem zdobytych prawd, tak jak te użyźniające krople deszczowe do obfitości plonów, przyczyniali się do rozrostu oświaty w kraju. Rozjaśniony błękit nad zamkiem podhorzeckim zwiastuje lepsze losy w przyszłości, pod warunkiem, że co przodkowie bohaterskim udowodniali orężem, skrzętni pracownicy na polu nauki łącznemi stwierdzać będą usiłowaniami — niespożytość ducha narodowego. W końcu wniósł p. Stanecki zdrowie obecnych koryfeuszów nauki.

Czyniąc radość wezwaniu zabrał głos powtórnie — dopełnił treści poprzedniego przemówienia reflexyą na młodzież oddającą się naukom.

Jeszcze raz serdecznie przemówił hr. Wodzicki, i zachęcając do pracy wzniósł toast życząc aby następny zjazd mógł jak najprędzej przyjść do skutku.

Wychylono również toast na cześć p. P. Noskiewicza jako prezesa wydziału gospodarczego IIgo zjazdu — nakoniec Dr. Kaczorowski z Poznania, wzniósł zdrowie prezydenta miasta Lwowa — i na tem skończył się szereg toastów. —

Obiad skończył się o godz. 4. — Projektowanej wycieczce do Pleśnisk nic nie leżało na przeszkodzie. Uszykowano się i z muzyką na czele udaliśmy się gościńcem do tego miejsca gdzie według Nestora miało stać gród Plesnisk. Obecnie znachodzą się tam tylko naturalne wały ziemne, rodzaj okopów. Piękny las otacza to miejsce. Tu uproszony p. Dr. J. Czerkawski objaśniał miejscowość i okolicę tak pod względem historycznym jakoteż geologicznym. Był to formalny wykład popularno-naukowy, za co mu serdecznemi oklaskami podziękowano. Po nim przemówił o tem samem p. Baranowski prof. ze Stanisławowa i wyraził żal że tak

mało są u nas znane zabytki historyczne i zachęcał do naukowych badań w tym kierunku.

Ostatni tego dnia przemówił prof. Wachnianin po rusku, a ponieważ słyszałem że tę mowę źle zrozumiano, podaję więc ją prawie dosłownie:

Czesni Panowe i Pani!

Wytaju Was na si miscy jako Rusyn, a to tomu, szczo se misce, na kotrim stoimo, zwiazane jest' wyklucznо z istorieju swiatoi Rusy. Pered tysiaczma rokamy ne znały pradidy naszi chrystiańskoho Boha, a pokłaniałyś tut os komu? ot tomu świtłomu sońciu, i zwały jeho Biłym bohom. To wse odno, szczo naszi pradidy ne ubożały, boha temnoty a boha prawdy. Słuczaj schotiw, szczo po tysiaczu rokach na sim samim miscy zijszły sia tak poważni muži, za jakich ja maju ludej nauk realnych. Czoho ti ludy chotiat'? Niczoho bilsze jak piznaty toho Biłoho boha, tuju wełyku prawdu. Se nowi Prometeji, i ja oś chocz ne z czarki a z sercia wypywaju na zdorowle! Naj żyjut muži, szczo płekajut' nauki realni!

Nasyciwszy się uroczym widokiem, zabrano się do odwrotu, a muzyka, która tego dnia zdawała się być niezmordowaną — odprowadziła nas do gościńca, gdzie już nasze podwody na nas oczekiwały. Przybywszy do Podhorzec wstąpiono do ogrodu — gdzie spragnionych napoił hr. Miączyński doskonałem piwem. — O godz. 6, wszyscy już siedzieli na wozach i wykrzyknąwszy *„niech żyje obywatelstwo złoczowskie!“* rozpoczęli odwrót na całej linii. O pół do 8mej przybyliśmy na stacyi Ożydow, a o 10 do Lwowa.

Nigdy piękniejszej wycieczki nie było — nigdy tak powszechnego zadowolenia, i tak wzorowego porządku!

WIERSZ

p. P. Kosteckiego, wygłoszony na cześć II. zjazdu lekarzy i przyrodników we Lwowie, przed przedstawieniem w teatrze dnia 21 lipca, przez panią Teofilę Nowakowską.

„Święty nam zostawili przekaz antenaci:
Gość w dom — Bóg w dom!...“ A tutaj w zdrowiu nam zjechała
Upragniona oddawna rzesza drogich braci —
Jakby Polska cała:
Od Żuław i od Stepów, od Puszcz i od Turni,
I kędy Wilji gwiazda na obczyźnie płonie;
Jaśni polską nadzieją, polskim bolem chmurni;
Bezmiar świata w ich głowie, lecz Ojczyzna w łonie.

Muza, co żywem ciałem — i ludzi i ludów
Walki przedstawia, psoty, nadzieje i jęki,
Co do wdzięcznej ułudy swych cudów
Bierze koturn i dzwonki, niewolę i dźwięki;
Co jak wy, mili goście, przyrody docieka:
Zalet, wad, namiętności i prawdy człowieka;
Co na czerwono ruskim Ojcowizny złomie
Długo jedna dzierżyła sztandar jej widomie —
Muza ta, goście a bracia, Waszym ucieszona
Przyjazdem, rzecze do adeptów grona:

Gdy cały Lwigród serca, ramiona otwiera,
Wracajcie z nad dwóch Bystrzyc! Wybaczą Rewera
I gród jego poczciwy. Toż i moja rzesza
Cześć upragnionym oddać gościom niech pospiesza!...
Niech się stanie po mej woli!“

A z nas któżby nie spełnił takiej miłej roli?...

Więc przywdziewam Merlina kaftan długopoły,
W straszydła strojny zamiast haftowego kwiatu;
Czapkę stożkową, barwną od siarki i smoły;
Brodę poważną, śnieżną, jak szczyt Araratu;
I czarodziejską biorę laskę Trymegista..
Niechaj skinie ta laska! Niech wstęga ognista
W mig przeleci etery aż do mlecznej dali;
Do głębin oceanu, gdzie gniazda korali;
I do kwiatu kielichów, kędy woń się warzy;
Do jelit ziemi, kędy wieczny Znicz goreje,
Metal chowa człowieka nędze i nadzieje...
„Hej Latawce, Chochliki, Salamandry, Smoki,
Wile, Topielce, Czorty, Dżumy i Uroki —
Spieszcie mi witać kornie swych polskich mocarzy!“
Na to z uśmiechem rzecze Muza: „Dziecię moje,
Porzuć te graty między średniowieczną zbroję.
Stworzył je duch, krzepnący w niewoli i mroku
A wierzył despota. Bez wiary uroku
I sztuki naszej złuda jak maszkara znika.
Dziwactwa nie zachwycą dzisiaj Przyrodnika.
On piorunami pisze; obłokami jeździ;
Lecąc szkłami, jak orzeł w mgławicach się gnieździ;
Gdy skinie, — z jadu żywot, a z trumien kołyska,
Z smoły barwa lazurów i woń róż wytryska;
Kędy czerwik nie zajrzy ni czułek motyla,
Drzew i kwiatów tajniki na jaw on wychyla;
Palmy indyjskie wiedzie pod Sarmackie niebo!
Jak król duchów kieruje lasem, łąką, glebą;
Pustkowia dzikie swym pługiem odwraca —
A gdzie za nim pospieszą oszczędność i praca,
Tam z niepokaźnej gliny popłyną Paktole —
Chociaż duchów piekielnych nie ma na swą wolę,
Ni zaklęć nie używa, wziętych sennych skazki,
Brzydząc się niewolnictwem i nie pragnąc łaski.
W mrok przyrody zstępując, bierze on rachubę.
Skalpel, młotek, retortę, lupę i maszynę;
Myśl, co na równi kładzie ogrom i drobinę.
Brylant i węgiel, jako równe prawdy szczeble.
Więc też piorun i parę, i śmierć ujął w kneble;
Przed nim, jak mgła przed słońcem, opada ciemnota;
Jego miłością prawdy, nie chaldejskim czarem,
Myłka staje się wiedzy potężnym filarem,
A straszliwe demony sługami żywota —
Ujarzmionym na wolność, despotom na zgubę.

Jak polskie serca biją, jak wrą polskie duchy,
Wie świat. Lecz jakie skarby polskiej ziemi łono
Kryje?... Co z niej się święci, to wierzchne okruchy;
Ledwo murawę starą kopaczem ruszono.
Kto zliczył, jakie moce w polskiej pracy drzemią!“
Rozkryć skarb, wskrzesić pracę! Ach bo nad tą ziemią
Płacze już od lat tylu trójświęta Niewiasta,
Że jej dziedzictwo — w groby i gruza porasta!
Ku synom Przyrodnikom drogie oczy zwraca·
Niech wskażą, gdzie te skarby, i jak ma iść praca!

I oto mentoruję,,, a nam gości bawić,
Miłą w ich sercu pamięć Lwowa pozostawić...“

Pozwólcież, bracia a żywiołów władcy,
Że przedstawimy Wam „Żywioły obce.“
Dla geologa i dla patologa.
Widok ciekawy, przykry dla Polaka:
Bo oto spadło na społeczność naszą
Diluwjum obce; krew idei obcych
Wpiera się w wszystkie żyły jej duchowe
Podstępem kocim, to bezczelnym gwałtem.
Poczciwość stara zbytkiem zaufania

Chyli się w przepaść; a idea modna
Na wir szulerki ciągnie cześć i ziemię!
Bo nad Rodzinę, nad Ojczyznę, Boga
Samolub miłe prawa swe wynosi.

Smętny przed Wami obraz się roztoczy:
Poeta bowiem pod soczewkę jedną,
I w jedno miejsce zlał ponure cienie
Różnych warstw, osób i okolic kraju.
Lecz oto jeden już wystarczy promień,
Że wam się lica wypogodzą w końcu.
Tak dzielnie jeszcze polski geniusz włada!

Niejedno rumie w tem diluwjum strasznem.
Niejednych zmiecie obca ta gangrena.
Lecz co wypłynie, gdy fala opadnie,
Gdy tylko „Swojski żywioł“ tu zawładnie?...
Tęcza swobody nad przeszłą ulewą, —
W kwiat się umai okrzesane drzewo.

O, już goreją nauki pochodnie,
Aż się tam przyszłość Ojczyzny rozmyka,
Strojna pod ręki syna przyrodnika,
Nad wszelkie ludy wschodnie i zachodnie!

Przyszłość jest naszą... tylko z polskiej braci
Niechaj nikt wiary i hartu nie traci!

Niech żyją nasi goście!
Niech żyją Przyrodnicy!

(Platon Kostecki).

Porządek dzienny

ostatniego ogólnego posiedzenia drugiego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, które się odbędzie w dniu 24. lipca 1875 w wielkiej sali ratuszowej.

1. O godzinie 10. przed południem, sekretarze zjazdu odczytują sprawozdanie z posiedzeń ubiegłych.

2. Wykład Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego z dziedziny ornitologii.

3. Uchwalenienie wniosków sukcesyjnych.

4. Wykład Dr. Juliana Czerkawskiego o przyrodzie miasta Lwowa i jego okolic.

5. Uchwalenie wniosków odczytanych na pierwszem ogólnem zebraniu.

6. Wybór czasu, miejsca Wydziału gospodarczego przyszłego zjazdu.

7. Pożegnanie Dr. Noskiewicza, w imieniu Wydziału gospodarczego drugiego zjazdu.

8. Zamknięcie zjazdu.

O godzinie 3ciej po południu wspólny obiad pożegnalny.

Uwaga Kto by sobie życzył podczas uczty zabrać głos raczy się przed rozpoczęciem tejże zgłosić do uproszonego przez Wydział gospodarczy gospodarza uczty JW. prezydenta Aleksandra Jasińskiego.

Wydawca: **Wydział gosp. II. Zjazdu.** I. Związkowa Drukarnia Hotel Żorża. Odpow. Red. **Prof. Dr. B. Radziszewski.**